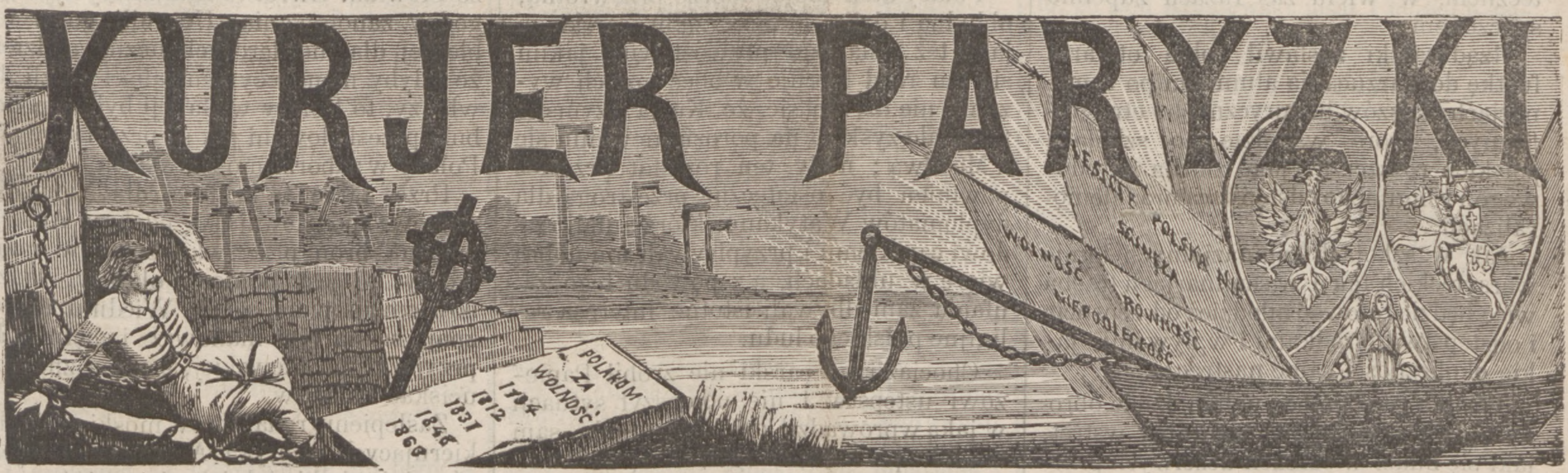
Rok 3.— N° 46. NUMER 30 CENTIMÓW. 1go Sierpnia 1883.




DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
*za granicami Francji dolicza się porto* to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.
*W Ameryce* : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
*9, place du Collège de France. 9*
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
Zawierające więcej niż pięć wierszy, stosownie do umowy.

*Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.*
Manuskrypta nie zwracają się.
*Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.*

W Londynie a bonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C°, *23, Martin's Lane London, E. C*

### Urzędowe moskiewskie ogłoszenie

# O UKŁADACH Z WATYKANEM

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze *Kurjera Paryzkiego* o tem, że rząd carski ogłosił szczegóły zawartego z Watykanem układu. Dzisiaj podajemy w całości to ogłoszenie. Brzmi ono jak następuje :

« Skończyły się układy z Kurją rozpoczęte w r. 1879. Układy toczył Oubril, któremu do pomocy dodany był Mosołow. Kilka było stawianych pytań głównych, a między innemi co do przywrócenia regularnego, hierarchicznego porządku, i co do pogodzenia świeckiej władzy z duchowną w organizacji zakładów duchowno-naukowych. Celem zawarcia układów r. 1881 wysłano Mosołowa i Buteniewa do Rzymu. Oto są najważniejsze szczegóły pertraktacji, których przecież nie ujęto w formę traktatu : Co do organizacji biskupstw postanowiono : Papież wyda bulę o kanonicznem potwierdzeniu biskupstwa kieleckiego ; zarząd zniesionego biskupstwa mińskiego powierzony będzie arcybiskupowi mohilewskiemu, kamienieckiego zaś biskupowi łucko-żytomirskiemu, a podlaskiego biskupowi lubelskiemu. Co do seminarjów oświadcza rząd, iż przyjmując konwencją, zastrzega sobie prawo nadzoru nad seminarjami. Ta ugoda o tyle ważna, że Kurja przyznaje rządowi prawo kontroli nad nauką w języku rosyjskim, literatury i historji, do czego wyznaczeni będą nauczyciele za poprzedniem rządu przyzwoleniem. Co do kierowania naukami kanonicznemi i szkolnej wewnętrznej dyscypliny, to w tej mierze pozostają niezmienne prawa biskupie. Co do Akademii zgodzono się na to, że też same służyć będą prawa arcybiskupowi metropolicie, co biskupom w seminarjach. Jakkolwiek proste są zasadnicze podstawy tak zobopólnego porozumienia, to przecież uważano je poprzednio za niemożliwe. Wyznać należy, że szczerość i zamiłowanie pokoju teraźniejszego Papieża przyczyniły się głównie, że tak pomyślny osiągnięto skutek pertraktacji. To uznając, oświadczył rząd, że gotów będzie, jak zawsze, starać się wszelkiemi siłami o zachowanie pokoju i porządku dla katolickiego kościoła w Rosji, że zamierza stale znieść przy pierwszej sposobności tak zwane wyjątkowe rozporządzenia, których się chwytano względem duchowieństwa katolickiego mianowicie po latach 1860 ; rząd pozostawia sobie swobodę ustanawiania, w jakiej to dziać się będzie kolei rzeczy i czasu. Z własnej pobudki zawiesił rząd mocą § 18 ukazu z 14 Grudnia 1865, który to paragraf ogranicza władzę biskupią w usuwaniu z posad księży. W ogóle zaznaczyć należy, że rząd nie spuszczał z uwagi nic, tak w czasie pertraktacji, jak przy spisaniu ugody. Przewodnią zatem myślą naszej polityki w kwestji katolickiej jest : hierarchii pozostawić zupełną wolność w rzeczach religii i wiary, nie pozwalając jej wszelako mięszać się do kwestji, które wyłącznie obchodzą świecką władzę ».

Z treści tego dokumentu widzimy, iż rząd moskiewski, nie porobił żadnych istotnych mających wartość koncessji Papieżowi ; lecz z drugiej strony i Papież nie uczynił żadnego nowego ustępstwa, zgodził się tylko na niektóre praktyki, jeszcze za panowania Mikołaja wprowadzone.

Zarzut, jaki uczyniła *Gazeta Narodowa* Papieżowi, iż oddał na pastwę moskwicenia duchowieństwo polskie jest zupełnie bezzasadny.

Zarzut swój oparła ona na tem szczególe że Papież jakoby pozwolił aby w seminarjach duchownych nauczano języka moskiewskiego, historji i literatury moskiewskiej w języku moskiewskim.

Gdyby *Gazeta Narodowa* lepiej znała stosunki pod zaborem moskiewskim, wiedziałaby, że te przedmioty oddawna, bo od lat kilkadziesiąt nauczane były po seminarjach w języku wrogów naszych a przeto duchowieństwo polskie nie zostało zmoskwicone. I dzisiaj ono nie ulegnie wynarodowieniu.

Przedmioty teologicznej i kanonicznej treści, najważniejsze dla księży nie zostają pod kontrolą rządu, lecz zależą od samych biskupów, dawniej i one nie były wolne od kierownictwa rządowego.

Wolelibyśmy, ażeby wpływ rządu nie dotykał zupełnie seminarjów, lecz z faktu wykładu języka, literatury i historji carskiej w języku moskiewskim i pod kontrolą rządu, nie możemy jeszcze wyprowadzić wniosku o oddaniu naszego duchowieństwa na pastwę moskwicenia, zwłaszcza, iż wątpimy, aby on nastąpił za zgodą Papieża, dowodzi on tylko tyle, że wychowanie młodzieży, która się stanowi duchownemu poświęciła, będzie i nadal jak było dotąd polem experymentów antipedagogicznych a więc niedosta-

tecznem, w wielu zaś razach zupełnie spaczonem.

Rząd carski zostawił sobie otwartą furtkę do narzucania alumnom po seminarjach, fałszów historycznych i etnograficznych, które wszędzie po szkołach polskich rozszerza, jako ziarna narodowego i religijnego odstępstwa oraz demoralizacji.

Jak w szkołach gimnazjalnych i uniwersyteckich tak i w seminarjach trzeba więc będzie ratować młodzież od zepsucia i odstępstwa, środkami i wpływami, jakie okoliczności same nastręczą.

Wielką zaś pomocą w tem dziele obrony będzie i nadal ów naturalny wstręt, jaki się budzi w sercach uczciwych przeciwko wszelkiemu fałszowi i narzucanej gwałtem nauce. Młodzież wiedząc, że ci przez rząd nominowani profesorowie, muszą z urzędu udzielać jej kłamliwą naukę, sama szukać będzie prawdy, która ją ocali.

Tak było za Mikołaja, tak było za Alexandra II tak będzie i za Alexandra III.

Ugoda z Watykanem nic pod tym względem nie zmieniła. Zostawiła dawny stan rzeczy pełen niebezpieczeństw, przeciwko któremu jednak rzetelny patrjotyzm umie oddziaływać. Niechaj tylko społeczeństwo nasze pozostanie wiernem tradycji i po nad wszystko stawia zawsze narodowe polskie ideały, a próżnemi się okażą jak się dotąd okazywały wszystkie rządowe pokuszenia o wynarodowienie młodzieży naszej.

Ugoda z Watykanem została przyjętą przez Polaków jak najgorzej, bo chociaż wprowadza pełen ład w stosunkach kościelnych, mocno rozchwianych, niezapewnia jednak kościołowi katolickiemu pod rządem moskiewskim nawet takiej swobody, jaką posiadali chrześcijanie w Turcji w najgorszych czasach mahometańskiego fanatyzmu. Jak był dotąd tak będzie i nadal przez Moskali zaledwo tolerowanym. Kurja rzymska nie potrafiła przez swe układy wyjednać mu stanowiska, któreby go choć w części zabezpieczało od prześladowania.

O unitach wzmianki nawet niema. Nieznaczy to, ażeby Rzym nie poruszał kwestji unickiej, owszem, wiadomo nam, że w długo trwających negocjacjach z Masołowem i Buteniewem, występował nieraz w obronie Unitów, upominał się o wolność dla nich i poszanowanie ich wiary, wszystko atoli napróżno. Wysłańcy carscy porobili wprawdzie obłudne obietnice, co do Unitów i zapewnili kardynała Jakobiniego, że ci, którzy chcą zostać w jedności z kościołem rzymsko-katolickim, będą mieli prawo przyjęcia obrządku łacińskiego, lecz obietnic swoich niechcieli wyrazić piśmiennie. W ogłoszeniu też rządowem niema o nich ani słowa, jak gdyby Unici nie exystowali, jak gdyby na Podlasiu nie spełniał się od lat kilkunastu krwawy dramat męczeństwa.

Już to samo opuszczenie Unitów, tłumaczy nam w dostateczny sposób niezadowolenie Polaków z układów rzymskich.

Polacy atoli znając dobrze przewrotną, obłudną i dziką naturę rządu carskiego jako też fanatyzm prawosławny, jakim się ten rząd kieruje w obec innych wyznań, nie dziwią się, że Kurja rzymska tak mało zyskała na porozumiewaniu się z Moskwą; mały ten rezultat przecież powinien być ostateczną przestrogą dla dyplomatów Watykanu, którzy ufali rządowi carskiemu i przypisywali mu dobrą wiarę w układach, a z powodu tego zaufania zaniedbywali istotne interesa religijne polskiego ludu.

Chociaż rząd carski nie zrobił Papieżowi ustępstw i nie polepszył sytuacji w jaką wprowadził kościół katolicki, sam ten fakt przecież, że zgodził się na uwolnienie wygnanych biskupów i na obsadzenie opróżnionych stolic biskupich, wywołuje największe niezadowolenie w prassie moskiewskiej.

Katków w *Moskowskich Wiedomostiach*, Suworin w *Nowom Wremieni*, a za nimi inni propagatorowie bezwarunkowego posłuszeństwa dla cara, miotają się bezkarnie na niego za to, że zawarł ugodę z Rzymem.

Rząd znosi cierpliwie ich krytykę, zezwala na ustawiczne szerzenie nienawiści przeciwko Polakom i katolikom, bo nie mając zamiaru wykonać zobowiązań, do jakich się w Watykanie skłonił, dąży do tego, ażeby mógł swą przewrotność zasłonić opinią publiczną, niechcącą słyszeć o tolerancji katolików.

Od czasu więc ogłoszenia niektórych szczegółów ugody z Rzymem wspomniane wyżej dzienniki występują z takąż samą zawziętością przeciwko Polakom, jak podczas powstania.

Z faktu obsadzenia dyecezji wyprowadzają wniosek zbliżającego się niebezpieczeństwa dla caratu i przepowiadają bliskie już powstanie.

Ton ich artykułów przechodzi w gwałtowności swojej wszelką miarę. Napróżno byłoby pytać o prawdę i stawiać im wymagania rozsądku. Wyniszczyć cały naród polski, śladu jego nie zostawić na ziemi, oto jest wznowione hasło Moskali. Furje piekielnej nienawiści rozpuścili przeciwko narodowi nad którym nie mają prawa rządów i panowania.

W tej szatańskiej orgii wyuzdanej nikczemności, dążącej do nowych mordów i nowych prześladowań, nie powstrzymuje ich spokojne i zupełnie bierne zachowanie się naszego narodu. Im większa cisza w Polsce, tem dopatrują większe niebezpieczeństwo.

Dowód to, że ucisk jakiego doświadczamy, męczeństwo jakie przechodzimy, nie jest następstwem powstań i karą za nie, lecz wpływem systematu. Gdybyśmy nigdy nawet nie chwytali za oręż w obronie swojego świętego prawa do bytu, bylibyśmy tak prześladowani jak jesteśmy obecnie.

Ażeby to prześladowanie uczynić zupełnem, moskiewskie dzienniki odwróciły się nagle od austrjackich Słowian i zaczęły przymilać się do niemieckich centralistów, największych wrogów tychże Słowian. Zwrot to charakterystyczny, godny zanotowania. Uczynili go w tej błogiej dla morderczych uczuć nadziei, że gdyby niemieccy centraliści doszli do władzy, to Polacy w Galicji byliby podobnie prześladowani jak są prześladowani Polacy w zaborze moskiewskim.

Przez takie to czułości dla Niemców manewr spodziewają się odebrać Austrji potężną broń przeciwko sobie w razie wojny, to jest pomoc Polaków, sądzą bowiem naiwnie, że w Wiedniu niepoznają się na tym manewrze i chętnie dla przyjaźni moskiewskiej, zaczną znowuż uciskać Polaków.

Zaślepienie redaktorów moskiewskich, kierujących polityką Alexandra III jest również wielkie jak ich nienawiść.

Spokojnie patrzymy na ich miotania.

Ich fanatyzm i ustawiczne szczucia na Polaków, może nam wprawdzie sprowadzić niejedną jeszcze przykrą chwilę, ale nie cofnie ono swobodnej przyszłości, która do nas a nie do nich należy!

Spokojnie też powtarzamy to, patrzymy na hece do jakich dała powód ugoda ich własnego rządu z kurją rzymską.

Naród, którego się tak mocno lękają jak Katków i Suworin Polaków, jest narodem pełnem życia.

Ażeby wyczerpnąć zupełnie przedmiot ugody, która dała powód do tak różnostronnej krytyki i wywołała gazeciarską z Moskwy krucjatę przeciwko naszemu prawu, naszemu bezpieczeństwu i naszemu bytowi, nadmienić musimy, iż Watykan wystąpił przeciwko jednostronnemu ze strony Moskwy ogłoszeniu układu i w swoich dziennikach zaprzeczył jego prawdziwości.

Twierdzi, że układ formalny z Rosją wcale nie istnieje, że dotychczas nie nastąpiło porozumienie, co do jakiegokolwiek bądź istotnego punktu sprawy kościoła katolickiego pod rządem moskiewskim i że długo trzeba jeszcze czekać, zanim to porozumienie wzajemne nastąpi.

Te objaśnienia rzymskie przekonywają, iż w urzędowem moskiewskiem ogłoszeniu znajdować się muszą punkta samowolnie przez ten rząd usunięte.

Przybył więc w tem ogłoszeniu nowy dowód przewrotności i kłamstwa dyplomacji moskiewskiej.

Skoro układ ogłoszony w *Prawitielstwiennym Wiestniku* niema charakteru formalnej umowy z Papieżem, poczytać go należy za wskazówkę polityki, jakiej rząd carski trzymać się w przyszłości zamierza w obec kościoła katolickiego w zaborze moskiewskim.

## JESZCZE O UWIĘZIONYM
# J.-I. KRASZEWSKIM

J. I. Kraszewskiego z Drezna przewieźli do Berlina, gdzie go osadzono w więzieniu zwanem Moabit.

To przeniesienie miało nastąpić jakoby z potrzeby naocznej konfrontacji z Hentschem,

Jedynym bowiem dokumentem, na zasadzie którego urosły niemieckie podejrzenia przeciwko Kraszewskiemu, jest znalezione w mieszkaniu jego, pokwitowanie Hentscha, z odbioru przesłanej mu przez Kraszewskiego summy.

Summa ta była wynagrodzeniem za dostarczone przez Hentscha materjały naukowo-statystyczne, które Kraszewski zużytkował w jednej z licznych swoich do dzienników korespondencji.

W innym kraju, gdzie szanują więcej niż w Niemczech prawo człowieka, tego rodzaju pokwitowanie nie byłoby nawet zwróciło na siebie uwagi, pod rządem jednak Bismarka stało się powodem aresztowania i wywołało tak głośną sprawę, jaką jest ta nieszczęśliwa sprawa Kraszewskiego.

Przyczyniła się niewątpliwie do tego ta okoliczność, że Kraszewski jest Polakiem, w obec zaś Polaków Niemcy nie mają nigdy żadnych względów. Dopuszczali się już nieraz największej jurydycznej lekkomyślności, bo się im zawsze zdawało, że każdy Polak z urodzenia już swego jest i być musi rewolucjonistą i konspiratorem.

Bogdański i Konopacki jednocześnie z Kraszewskim aresztowani, wypuszczeni już zostali na wolność. Wszyscy też spodziewają się, że i Kraszewski wkrótce wolność odzyska.

Syn jego Franciszek, widział się z ojcem w więzieniu poczem powrócił do Warszawy i opowiedział, że całe to tak sztucznie ułożone przeciwko jego ojcu podejrzenie opiera się właśnie na tak niewinnym dokumencie jak owe wspomniane powyżej pokwitowanie Hentscha, którego rząd pruski podejrzywa o zdradzenie tajemnic wojskowych.

We Włoszech dzienniki zajmują się ciągle bardzo sympatycznie sprawą Kraszewskiego.

Na zasadzie rozmowy rodaka naszego Dienheima-Brochockiego z pewnym mężem stanu, przedstawiają autora Witolorandy, jako zwolennika przymierza Niemiec, Austrji i Włoch, mogącego w razie wojny z Moskwą rozstrzygnąć sprawę polską w ten sposób, że albo cała Polska pod zaborem moskiewskim przyłączoną by była do Austrji, w której by wraz z Galicją zajęła takie stanowisko jak Węgry, albo utworzonem by było państwo polskie pod panowaniem którego z arcyksiążąt.

Nie podajemy całej tej kombinacji, która ma wartość tylko kombinacji, lecz nadmieniamy o niej, bo od jej ogłoszenia w *Diritto,* zaczęto ze sprawy Kraszewskiego wyprowadzać wnioski, tyczące się w ogóle całej sprawy polskiej.

To sympatyczne zachowanie się prassy włoskiej, zawdzięczamy pomiędzy innemi i czuwaniu naszych rodaków. Tak bowiem Brochocki, jak Kulczycki i Zahorowski, jako też i inni rodacy we Włoszech mieszkający, nie skąpią redaktorom objaśnień i ostrzegają przed kłamstwami żydowsko-niemieckiemi.

Tylko neapolitański *Piccolo* dał się obałamucić niejakiemu panu *Arnese*, który się był ożenił z Polką, stracił jej majątek i obecnie mieszka w Poznaniu.

Ten Włoch spolszczony wydrukował w *Piccolo* list przeciwko Brochockiemu, ubliżający Polakom i Kraszewskiemu. Napisał później drugi list do *Diritto*, który redakcja odrzuciła, list powołujący się na takie wyrażenia w *Dzienniku Poznańskim*, jakich w tem piśmie wcale nie było. Co gorsza, rzuca ten jegomość podejrzenie na Kraszewskiego, jakoby dla chęci zysku starał się o plany fortec północnych Niemiec i t. p.

Ubliżające domysły pana Arnese a z gruntu fałszywe, zostały we Włoszech ocenione jak należy i przez redakcją *Diritto* rzucone do kosza. Wspominamy jednak o nich, okazuje się bowiem, że Armin Adler, nie jest osamotniony, że znajdują się ludzie, którzy domysłami swymi niewczesnymi chcą zrobić to samo, co tamten wywołał skłamaną denuncjacją.

Co sądzić o tych domysłach, czytelnicy nasi najlepiej wiedzą, powtórzyliśmy bowiem to, co sam Kraszewski pisał i mówił o powodach swego aresztowania.

Jest on ciągle nie zdrów tak dalece, że z celi swojej nie wychodzi nawet na przechadzkę po dziedzińcu więziennym, bo ta go zbyt nuży.

Te niedomagania ciągle nas niepokoją. Chociaż bowiem jesteśmy pewni, że niewinność Kraszewskiego doczeka się świetnego tryumfu, obawiamy się przecież, ażeby moralne katusze jakie przechodzić musi w więzieniu, życia mu nie ukróciły.

# KORRESPONDENCJE
## Kurjera Paryzkiego

*Z Poznańskiego*, 18 *Lipca* 1883.

Panowie socjaliści, w Genewie bezpiecznie siedzący, raz po raz wysyłają do Poznania emissarjuszy, którzy tu u nas usiłują rozburzyć jedność polskiego społeczeństwa, tak wielce dla wszystkich potrzebną, z powodu walki o byt, jaką prowadzić jesteśmy zmuszeni z Niemcami.

Ta okoliczność właśnie, że osłabić usiłują siły rodaków, walczących na kresach i pod pozorem solidarności polskich robotników z niemieckimi robotnikami, chcą wydać na pastwę germanizacji całe polskie społeczeństwo, tak mocno uciśnione przez rząd pruski a prześladowane przez wszystkich Niemców, nie wyjmując niemieckich nawet robotników, którzy tu u nas dopomagają germanizatorom w prześladowaniu Polaków, robi usiłowania o[...] panów Piekarskich oraz innych po polsku mówiących socjalistów w Genewie, nadzwyczaj wstrętnemi.

Rozumielibyśmy socjalizm polski, któryby uwzględniał położenie narodu, zostającego w ciągłej a nieustannej walce ze swoimi prześladowcami; chociaż niepotrzebny byłby jednak taki socjalizm objawem naturalnym; lecz socjalizmu genewskich paniczów, którzy

# O POWSTANIU Z ROKU 1863

***Rzecz czytana w Stanisławowie w 20 letnią rocznicę powstania.***

(*Ciąg dalszy. — Ob. numer* 45).

Ludy wszystkie, nie wyjmując słowiańskich, nawet Czesi i Czarnogórcy, zwrócili swój wzrok współczucia na walczącą Polskę, żadna sprawa popularniejszą nie była i gdyby wtedy wojnę ogłoszono Moskwie, byłyby w niej udział wzięły wszystkie narody. W Rossji nawet samej powstanie to wywołało objawy świadczące, iż powstanie rzuciło tam ziarna przyszłego ruchu. Nad Wołgą przygotowywano wybuch rewolucyjny, była chwila bardzo krytyczna dla caratu, była nawet chwila taka, w której Napoleon myślał w rzeczy samej o wojnie i chciał wciągnąć Austrję i Anglję do przymierza. Opór gabinetu londyńskiego przeszkodził mu w spełnieniu tych zamiarów.

Tymczasem Moskwa pchnęła znowu 200,000 wojska do Polski, zaczęła się zbroić na większą jeszcze skalę i car poruszył dzikie namiętności Moskali powołał ich do łupów i zniszczenia pod hasłem zagłady naszego narodu; Gorczaków intrygował po dworach, w dyplomacji zaś nieufność wzajemna wstrzymała akcję za Polską. Anglja lękała się wzrostu potęgi Napoleona, Austrja utraty Galicji, najdzielniejsi przywódzcy powstania zginęli na szubienicy lub w boju; znaleźli się niestety i tacy co paraliżowali dalszą walkę. Powstanie upadało i zimę z wielką trudnością przebyło. Podtrzymywali je jeszcze na początku roku 1864 i na wiosnę: w Podlaskiem Wróblewski, w Krakowskiem i Sandomirskiem Rębajło i Hauke-Bosak, w Kaliskiem Franciszek Kopernicki. Na Żmudzi lud już tylko sam utrzymywał powstanie. Ostatnim dowódzcą którego ujęto na Podlasiu w r. 1865 i który ucierał się z Moskalami aż do tego czasu był ksiądz Stanisław Brzoska.

Przemoc większa od tej, jaka obaliła później Francję, złamała energię narodu polskiego.

Ostatni skład Rządu narodowego, złożony z Romualda Trauguta, Romana Zulińskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i J. Jeziorańskiego, zginął śmiercią męczeńską, powieszony na stoku cytadeli warszawskiej dnia 5 Sierpnia 1864.

Jest to smutna i straszna data upadku tego sławnego powstania, którego dzieje zdają się być najpiękniejszą epopeją. Zaczęło się barbarzyńskie uspakajanie Polski, knutem, pożogą, konfiskatą i grozą śmierci. Moskale w okrucieństwie przeszli wszystkie znane z dziejów powszechnych prześladowania.

Dwadzieścia lat zaledwie dzieli nas od pamiętnego 22 Stycznia 1863 roku, a jednak zdaje się jakby nas dzieliły wieki przekonań i zapatrywań od ludzi ówczesnych tych, olbrzymów poświęcenia od nas pigmejów tegoczesnych.

Ludzie przewodniczący wówczas w Polsce, nie szli dla uzyskania małych koncesji lub orderów, wysługiwać się po dworach despotów i gnębicieli narodu; nie wpajali w młodzież zdania, że pogodzenie się z faktami dokonanymi, jest polityką patrjotyczną; że uzyskanie małych ulg w ucisku zadowolnić nas powinno i skłonić do uznania prawności obcej, narzuconej nam władzy; nie robili oni ustępstw z sumienia i z praw narodowych; wartości i słuszności zasad nie oceniali według chwilowych korzyści, lecz wierzyli w siłę prawdy, jaką one wyobrażały, bez względu więc na trudności i przeszkody, wiedząc, że wolności i niepodległości nie zdobywa się bez walki, strat i poświęcenia, podjęli chorągiew powstania, nie w pewności zwycięztwa, lecz w poczuciu obowiązku, który im nakazywał złożyć protest krwawy, w obec świata i historji, w imię przeszłości i przyszłości naszej, protest dowodzący naszej żywotności i nigdy nieprzedawnionych praw narodowych do bytu państwowego.

się wyrzekli Ojczyzny a z nią uczuć narodowych i patrjotycznych i w sposób podstępny podkopują siły obronne Polaków odciągając od narodowego działania robotników, uznać niemożemy i potępić go musimy, jako zdradziecki zamach.

Propaganda ich w Poznańskiem może tylko wyjść na pożytek Niemców.

Pomiędzy zaś Niemcami nieznamy partji, którąby Polsce sprzyjała.

Nowocześni socjalni-demokraci niemieccy, nie stanowią pod tym względem wyjątku. Dość jest wczytać się w ich urzędowy organ wychodzący w Zurichu, p. t. « *Socialdemokrat* » redagowany przez żyda *Bernsteina*, ażeby nabrać przekonania, że traktują oni ziemie polskie w zaborze pruskim jako niemieckie prowincje, niemające prawa do odrębnego, narodowego bytu.

Na ostatnim kongresie niemieckich socjalistów w Kopenhadze, zapadła uchwała, ażeby wszelkiemi sposobami starać się w własnym niemieckim interesie rozszerzyć niemiecką organizację socjalnej demokracji w Poznańskiem. Nie idzie im bynajmniej o los polskiego robotnika, lecz o panowanie nad nim niemieckiego komitetu.

W tym to celu partja daje pieniądze tym z polskich socjalistów, co dla żądzy grosza oddają się jej na usługi, poświęcając własnego narodu a więc i polskich robotników interesa.

Emissarjusze ci z Genewy przybywszy za niemieckie pieniądze w Poznańskie, uważają jako jedno z pierwszych zadań swojej propagandy, osłabienie patrjotyzmu w polskich robotnikach i namawiania ich do solidaryzowania z niemieckimi robotnikami. Podburzając jednocześnie tychże robotników przeciwko nielicznym polskim fabrykantom, księżom i właścicielom ziemskim, zadają cios rodzącemu się dopiero u nas polskiemu przemysłowi.

Robotnicy jednak polscy w Poznaniu niechętnie dotąd słuchali zdradzieckich nauk przynoszących im z Genewy. Z processów, jakie się odbyły, jest wam wiadomo, że niewielu tylko dobrodusznych a niezdolnych do samodzielnego myślenia, dało się obałamucić genewskim emissarjuszom.

Inni, to jest ogromna większość odwracała się z nieufnością zupełnie usprawiedliwioną od kosmopolitycznego socjalizmu i broszury, odezwy jako też dzienniki socjalistyczne, jakie im podrzucali, oddawała w ręce policji, domyśliwając się w tej agitacji udziału policyjnego.

Proces Padlewskiego, jaki się dopiero co odbył, potwierdza w zupełności to, com wyżej napisał.

Zupełnie usprawiedliwiona podejrzliwość naszych robotników, powinnaby Wielkopolskę uwolnić od dalszych experymentów, owych niedowarzonych głów, które wyrzekłszy się w Genewie Boga i Ojczyzny, myślą, że trafią do serca ludu polskiego, czyniąc mu złudne obietnice zrównania go z bogaczami.

Obudzenie chciwości brudnej, roznamiętnienie w nienawiści do wszystkich, co stoją społecznie wyżej, nie jest drogą, na którejby można pozyskać lud polski.

Słucha on gadania genewskich emissarjuszów spokojnie i cierpliwie, gdy się atoli oddalą, rozważa ich słowa a przypomniawszy sobie, że są przeciwnikami wiary i Ojczyzny, zaczyna ich traktować jako tajemnych agentów rządu, nasłanych w celach podstępnych zniszczenia Polaków.

Inaczej być nawet nie może. To też socjalizm zyskał u nas niewielu tylko zwolenników pomiędzy uczniami ze szkół wypędzonymi, lub czeladzią rzemieślniczą przez Niemców wychowaną; do właściwego ludu polskiego nie trafił i nie trafi.

Proces, o którym wspomniałem, odbył się przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Poznaniu.

Prokurator pruski oskarżył czterech socjalistów o należenie do tajnego stowarzyszenia; o rozdawanie broszur pobudzających waśń społeczną; o podrzucanie pisma *Przedświt*, redagowanego w Genewie przez pana *Witolda Piekarskiego*; o przylepianie odezw buntujących robotników przeciwko właścicielom fabryk i właścicielom ziemskim, oraz inne tegoż rodzaju działania przewrotu społecznego.

Jako oskarżeni występowali: *Stanisław Padlewski*, były słuchacz nauk przyrodniczych w Politechnice Zurychskiej, z której atoli został przez dyrekcją dla złej konduity wydalony, rodem z Ochmołowa, na Podolu, w wieku lat 25; *Adam Grześkiewicz*, stelmach z Rataj, rodem z Tuliszkowa pod Kaliszem; *Michał Słotwiński*, introligator z Poznania, rodem z Częstochowy, w wieku lat 30 i wreszcie *Juljan Bujakiewicz*, maszynista z Poznania, rodem z Krobi, w wieku lat 32 i skazanemu już w procesie Mendelsohna i towarzyszy na 3 miesiące więzienia.

Oskarżeni w tym procesie robią również smutne wrażenie jak oskarżeni w pierwszym procesie, wyzuli się bowiem jak tamci uczuć narodowych i miłości ojczystej ziemi, która jest człowiekowi wrodzoną. Za wyparciem się patrjotyzmu, musiał nastąpić upadek moralny, jakoż głównie oskarżony, pomimo młodości, nosi w obliczu swojem ślady życia niewstrzemięźliwego. Robotnikiem nie jest, co mu nie przeszkadza uważać się za opiekuna robotników, których chce uszczęśliwić według programu wschodnio-galicyjskiego. Oświadcza się jednakże i za programem niemieckiej socjalnej demokracji, bo *tu w Niemczech* jest za solidarnością polskich z niemieckimi robotnikami.

Wszystko to co mówił byłoby tylko wesołość w słuchaczach pobudzało, gdyby nie było zarazem smutnym dowodem szerzącego się pomiędzy młodem pokoleniem zepsucia.

Więc Wielkopolska, ta kolebka narodu naszego, jest według Padlewskiego ziemią niemiecką!

Socjalni-demokraci, którzy dają fundusze emissarjuszom po polsku mówiącym, zaliczyli Wielkopolskę do Niemiec; nieuznali za właściwe pomyśleć o odrębnej dla niej organizacji socjalnej i znalazł się młodzieniec polski, który popiera te zaborcze dążności

---

Protest ten był dziejową koniecznością, był zrozumieniem posłannictwa narodowego i spełnieniem go sumiennem, był walką legalną, najsłuszniejszą w świecie o prawa, które są warunkiem samego życia. Ludzie którzy podjęli tę walkę legli wszyscy prawie, legli jak Spartanie przy Termopilach.

Wszyscy prawie zginęli, żaden się nie spodlił.

Jedni padli w polu, w walce nierównej, jak Ludwik Narbutt, który konając wołał: « O jak słodko umierać za Ojczyznę », jak Paweł Suzin, jak ks. Benvenuto Mańka, jak Wincenty Koziełło, jak Borelewski-Lelewel, Ejtmmowicz, Remiszewski Walenty; drudzy zostali rozstrzelani: jak Padlewski, Leon Plater, Drużbacki Maurycy, Waszkowski Aleksander i Chmieliński Zygmunt; drudzy zawiśli na szubienicy: jak Zygmunt Sierakowski, Leon Frankowski, Piotrowski Józef, Zwierzdowski Ludwik, Rawicz Władysław, Padlewski Władysław, ks. Antoni Mackiewicz, ks. Maksym Tarejwa, Kołyszko Bolesław, Kalinowski Konstanty, ks. Stanisław Brzoska i Jankowski, wzbudzając śmiercią swoją żal i cześć; znowu padli cisi nieznani, w sercach własnych katów, inni znowu padli cisi nieznani w murach cytadel i kopalniach sybirskich, albo zmarli na tułactwie, niewielu pozostało przy życiu.

Laur nieozdobił ich skroni, mogiła nawet z ziemi ojczystej nie zieleni się nad ich kośćmi, legli nie bez pretensji sławy, prawdziwi bohaterowie, nigdy, dopóki Polska i ludzie uczciwi na świecie niezapomniani.

Cześć ich pamięci! Cześć tym bohaterom co nam służyć mają jako drogoskazy w naszej pracy narodowej. Cześć im oddajmy, złóżmy im hołd należny, ale nie płaczmy nad nimi, o! bo szczęśliwie oni spełnili swój obowiązek *usque ad finem*, jak na Polaków przystało!

Przywódzcy powstania 1863 roku zostawili Polsce wielką spuściznę po sobie: uwłaszczenie włościan i organizację gminną; nawet carat moskiewski nie mógł zniszczyć tej spuścizny, musiał ją przyjąć, lecz ją wykonał w podstępnym zamiarze i w sposób skrzywiony, mając na celu społeczne zniszczenie, co się mu znowuż nie udało. Niszczycielskie jego zamiary rozbiły się o żywotność społeczeństwa polskiego, społeczeństwo pozostało wzmocnione równouprawnieniem i uwłaszczeniem najliczniejszej klassy ludności.

« Niech się tam kto chce ludzi, pisał w przeddzień śmierci z więzienia Rafał Krajewski, członek Rządu Narodowego, to co zrobiono jest początkiem tego co się dalej zrobić musi. Już jest popęd dany, już się milionowa massa niezatrzyma w pędzie ».

Młodzieży polska! wyście dziedzicami tej spuścizny, niosącej braterstwo w społeczeństwo polskie; w waszych rękach przyszłość nasza, od was zależy wielkie idee, które powstanie 1873 krwią polską oblicie do przyszłego wzrostu podlało, rozwijać dalej w duchu miłości, zgody i harmonii społecznej, wy je możecie pogrzebać na wieki, odwracając się od Ojczyzny ku podłej niewoli lub też zapewnić im wzrost i potęgę Ojczyźnie, przeprowadzając w życiu braterskiej miłości przykazy. Tylko w braterskiej miłości, płodnym związku, świadomość narodowa i pojęcie obowiązków narodowych, wiodące do oswobodzenia Polski, jako zadatku społecznej szczęśliwości, rozszerzyć się może na całą massę ludności. Przeszkody jakie ku temu wielkiemu celowi w drodze stawały, usunęło powstanie 1863 r. Społeczeństwo zrównane, jednem prawem i jednym obowiązkiem obdarzone, oczekuje od was pracy, kruszącej kajdany przez najezdników na cały naród polski nałożone.

Chwila obecna jest chwilą wielkiej doniosłości. Przeobraża się Europa stara, a choć powoli i nieznacznie, ludzkość idzie ku lepszemu, usiłując usunąć po drodze wszystko, co jej stanie na zawadzie do wyzwolenia się z pęt przemocy i ucisku. Pochodu tego nic już wstrzymać nie zdoła, skruszy on wszelkie tamy i jak powódź

socjalnej demokracji niemieckiej. Jest to bardzo smutne!

Socjalizm im więcej się daje poznać, tem wstrętniejszym przedstawiać się musi dla Polaków.

Proces też Padlewskiego przyczyni się do tego, że i ta mała liczba jego adherentów, jaką znalazł tu u nas w Poznańskiem, stopnieje znacznie. Z partją bowiem, która ziemie nasze, naszą Ojczyznę, traktuje jako kraj niemiecki, nie mogą mieć nic wspólnego uczciwi Polacy, którzy się narodowości i ducha polskiego nie wyrzekli.

Wyroki na tych obłąkanych przez Niemców rodaków naszych zapadły bardzo surowe. *Padlewski* skazany na dwa i pół roku więzienia, nadto na kwartał zamknięcia; *Grześkiewicz* na dwa lata więzienia; *Słotwiński* na rok i sześć miesięcy więzienia. Padlewski i Grześkiewicz mają prócz tego być wydaleni z kraju. *Bujakiewicz* został uwolniony.

Smuci nas los skazanych, boć to są ludzie i rodacy nasi.

Los ten niechaj będzie dla nich przestrogą. Jeżeli pozbędą się szalonych teorji i nieuczciwych względem własnego kraju zamiarów, to cierpienie, jakie ponoszą, będzie dla nich zbawienną nauką i zostanie poszanowanem przez ich rodaków.

———

*Paryż*, 23 *Czerwca* 1883.

Dnia 15 Czerwca w pałacu *Trocadero* w Paryżu, otworzony został Kongres międzynarodowy opieki nad dziećmi i wyrostkami, trwał on przez dni ośm, w sobotę zaś dnia dzisiejszego został uroczyście zamknięty.

Myśl zebrania tego *nowego*, nie małej doniosłości Kongresu, powziął pan *Georges Bonjean*, Prezes Głównego Towarzystwa opieki nad dziećmi opuszczonemi lub przestępnemi.

Tak Kongres jako i ten co powziął myśl zwołania go, zasługują na uwagę ludzi, dla których sprawy humanitarne nie są obojętnemi.

Przypominamy, że lat temu dwanaście, rewolucyjna Komuna paryzka, popełniła straszliwą zbrodnię rozstrzelania tak zwanych zakładników. Pomiędzy nimi byli: arcybiskup *Darboy* i prezes senator *Bonjean*, znakomity mąż Francji, szlachetny, żarliwy, niezmienny przyjaciel i obrońca sprawy polskiej. Mowa jego w senacie wypowiedziana za Polską, wywarła swojego czasu ogromne wrażenie.

Otóż syn nieszczęsnej i niewinnej tej ofiary rozbestwienia ludowego, zamiast powziąść nienawiść, zaprzysiądz zemstę mordercom czcigodnego ojca, postanowił szlachetnie, bo po chrześcijańsku oddać im DOBRE ZA ZŁE i aby na przyszłość niemordowano ludzi niewinnych, począł zbierać na bruku i błocie paryzkim ubogie włóczące się dzieci i odbierać od Trybunałów poprawczych niedorosłych winowajców i umieszczał ich w koloniach rolniczych, jakie pozakładał. Tam ich uczą elementarnych nauk, oraz rzemiosł i rolnictwa i tam oni pozostają aż do pełnoletności. Miejmy nadzieję, że wyrobi on z tych nieszczęśliwych opuszczonych włóczęgów lub młodych przestępców, uczciwych i pożytecznych członków społeczeństwa, których nauki tak moralne jak umysłowe i rzemieślniczo rolnicze, będą dostateczną rękojmią, iż nie zbłądzą z drogi obywatela na zbrodnicze manowce wojny bratobójczej, oświetlonej łuną pożogi pomników i zbryzganej krwią niewinnych.

Pan G. Bonjean założył to Stowarzyszenie przy pomocy funduszu, powstałego ze składek. Szlachetna pani *Quevré* wspaniale dała dwieście tysięcy franków dla rozwinięcia tego zakładu dobroczynnego. Istnieje on zaledwie czwarty rok, a już daje wychowanie tysiącom wyrostków, na których utrzymanie wychodzi setki tysięcy franków.

Jak każdy niepospolity człowiek, tak i pan G. Bonjean jest przedmiotem napaści nierozumnych, lub też wściekle zazdrośnych dziennikarzy. Nie upadł on jednak na duchu i dla dobra swego zakładu, postarał się o poparcie Rządu Rzeczypospolitej Francuzkiej i zebrał Kongres między-narodowy.

Kongres udał się świetnie. Znakomici mężowie tak francuzcy jak zagraniczni, radzili nad tak ważnym przedmiotem, jakim jest: OPIEKA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ. Pomiędzy przybyłymi było kilku ambasadorów i ministrów. Urzędowym niejako przedstawicielem Polski był pan Godlewski, członek zarządu kolonii poprawczej rzemieślniczo-rolniczej w *Studzieńcu* pod Warszawą.

Kongres był podzielony na pięć Komissji, czyli Oddziałów:

1° Opieka nad *Niemowlętami*.
2° Opieka nad dziećmi *Opuszczonemi*.
3° Opieka nad *Uczniami Rzemieślniczymi*.
4° Opieka nad *Próżniakami, leniwymi do nauk i włóczęgami*.
5° Opieka nad *Młodymi przestępcami*.

Prezesami tych Komissji i sprawozdawcami, byli posłowie, senatorowie, prawnicy, lekarze, profesorowie i inni dostojnicy, kilku przemysłowców ważniejszych, zaproszono z Paryża.

W Komissjach codziennie całe przedpołudnie odbywały się narady różnorodne. Ponieważ każdy z tych pięciu oddziałów miał kilka lub kilkanaście zadań do rozstrzygnięcia, ułatwiła wiele dojście do pożądanego rezultatu ta okoliczność, że członkowie Kongresu z różnych narodowości udzielali swe spostrzeżenia i wiadomości o tem, co w ich krajach już na tem polu uczyniono. Po południu zaś na ogólnych zebraniach Kongresu po mniej więcej długiej rozprawie, uchwalono propozycje wniesione przez specjalne Komissje.

Na ostatniem posiedzeniu Kongresu, po kilku pięknych mowach, przedstawiono do głosowania, wszystkie jeszcze pozostałe wnioski pięciu Komissji, w formie rezolucji, które jako życzenia Kongresu, mają być przedstawione rządom.

Gdy prezes dał głos panu Godlewskiemu, serce nam zabiło i słuchać poczęliśmy z wielką uwagą.

« Pan Godlewski, wysłaniec Polski ma głos! »

---

zaleje świat stary ideami wolności, braterstwa i samorządu narodów.

Chwila ta może jest niedaleką; nas ona powinna i musi zastać przygotowanymi, inaczej przejdzie po nas fala i zniszczy.

Nihilizm i socjalizm podkopał dawne urządzenia społeczne w Europie i pomimo prześladowania wszystkich rządów, spełnia on swą missją negacyjną przedburzy. Nie jest on sam w sobie prawdą, nie zawiera bowiem tego, co klassom pracującym obiecuje, pewności ich uszczęśliwienia, lecz obalając i niszcząc podpory ucisku, toruje w ten sposób drogę przyszłości.

Dla nas ma on o tyle znaczenia, o ile nam posłużyć może do zwalczenia srogiego ucisku obcych rządów, które nas uczyniły nędzarzami i niewolnikami, o ile nam posłużyć może do odzyskania niepodległości i wolności.

My zasad jego społecznych jako kosmopolitycznych przyjmować niepowinniśmy, tem bardziej, że przed odzyskaniem bytu narodowego nie mamy mocy rozporządzania sobą i wszelkie pokuszenia się o nowe społeczne urządzenia; które tak nihilizm jak socjalizm ma jedynie na celu, mało troszcząc się o sprawę samoistności narodowej i formę politycznego bytu, obróciły by się pod wpływem obcych nad nami panujących rządów, na zupełne zniszczenie narodowości naszej.

Zresztą niepowinniśmy zapominać, że polska idea społeczna, oparta na braterstwie, wyższą jest od idei społecznej teoretyków socjalnych i nihilistycznych, bo nie zawiera przymusu, niewoli i dochodzi do zupełnej równowagi praw jednostki z prawami ogółu czyli państwa; gdy w socjalizmie niema tej równowagi, jednostka traci wszystkie swoje prawa na rzecz ogółu to jest państwa i tym sposobem w socjalizmie panowała by wprawdzie równość, lecz nie byłoby wolności.

My przedewszystkiem strzedz i bronić musimy dzisiaj narodowości naszej i trzymając się zasady narodowej indywidualności, walczyć musimy o prawa do bytu wolnego i niepodległego, które nam przekazała historja i tradycja; gromadzić musimy wszystkie nasze zasoby moralne i materjalne, aby prawdopodobny; czy to przewrót społeczny, czyli rewolucja, albo też wielka wojna mocarstw pomiędzy sobą, zastały nas tak silnymi, iżby się z nami liczyć musiały i ażebyśmy mogli w danej chwili sami zdecydować o swoim losie, oswabadzając się własną potęgą od jarzma gniotącego nas najazdu.

Oto nasze zadanie na dziś.

Zadanie mamy trudne pracę nie małą:

Z jednej strony Moskwa uciska w najsroższy sposób, zabiera nam mienie, odejmuje prawa, niszczy nasz język w szkołach i urzędach, prześladując jednocześnie Unitów na Podlasiu i w ógóle religję ojców naszych; z drugiej strony Prusak wynaradawia i wywłaszcza z ziemi i podobnie postępuje jak Moskal, tylko w sposób więcej ucywilizowany.

Pod zaborem austrjackim znowu korzyści, jakie nam rząd konstytucyjny zapewnił, nieumieliśmy dotąd należycie wyzyskać, waśń zaś niepotrzebną z Rusinami, którą nie my wywołaliśmy i nie my ją podtrzymujemy, wstrzymuje rozwój ekonomiczny i społeczny kraju.

Najboleśniejszemi są jednak ciosy, które wam zadają właśni rodacy reakcji oddani; ci którzy pod nazwą Stańczyków usiłują nas pogodzić z najezdnikami, pracując nad tem piórem i czynem, aby zabić w narodzie wszelkie dążenie do odzyskania bytu politycznego.

Z ohydzaniem bohaterskiej przeszłości naszej, ujęciem w rękę wszystkich ważniejszych posad w Galicji, chcą wpłynąć na opinią kraju, w kierunku swojej fakcyjnej polityki, chcą młodzież wychować tak, aby nawet nie marzyła o Polsce wolnej i niepodległej.

Wszedł na mównicę człowiek średniego wzrostu, lat około trzydziestu, o twarzy miłej i łagodnej, której francuzka bródka zmieniła nieco wyraz polskiej fizjonomii.

Mowa jego dobrze czytana, w dobrej francuzczyznie napisana, była też uważnie słuchaną. Opisywał urządzenie zakładu w Studzieńcu i do jakich dobrych następstw doszedł zarząd opiekujący się małymi przestępcami i włóczęgami. Prześliczny był ustęp w którym nadmienił, że w Studzieńcu jest kapłan dla wykładu nauki, moralności i religii, bo w Polsce wszędzie i wszystko łączy się i opiera na wierze. « I ja jestem postępowym i lubownikiem wolności, alež nie « mógłbym przecie mówić naszym chłopcom « dziesięcioletnim przestępcom o *filozofii*, « skoro oni często jeszcze abecadła nieznają ». Kongres przyjął ten ustęp grzmotem oklasków.

Ustęp polityczny jego mowy, był za to mdły i niejasny, nie robimy mu jednak z tego powodu zarzutu, bo wiemy, że przyjechał z krainy niewoli, która usta wiąże. Wystąpienie jego jednak zrobiło w Kongresie najlepsze wrażenie.

Gdy na zapytanie odpowiedział, że jest *sam jeden z Polski*, kilku członków Kongresu z uśmiechem napomknęło, że mówca nie jest *sierotą*, bo jest jeszcze na Kongresie jeden *syn Polski*. Rzeczywiście, w 3ej Komissji był członkiem czynnym rodak nasz z tułactwa p. *N. Rayski*, fabrykant haftów i wiceprezes francuzkiego towarzystwa *Voyagerów* handlowych. Obydwaj nasi rodacy nieznani sobie, pozyskali powszechne uznanie i szacunek od współpracowników Kongresu.

Kongres zakończył się wybraniem Komissji między-narodowej-nieustającej, dla obrabiania spraw, tyczących się opieki nad dziećmi i niedorostkami, oraz dla urządzenią następnego Kongresu.

# ROZMAITOŚCI

Smutny wypadek aresztowania Kraszewskiego nasunął niektórym dziennikom moskiewskim charakterystyczne myśli. Między innemi « Nowoje Wremia » wypowiada takie uwagi : « W całej tej sprawie (aresztowania i podejrzliwości władz pruskich do podróżujących za granicą Rosjan) najsmutniejszą rzeczą jest zachowanie się władz rosyjskich w Królestwie Polskiem ; pozwoliły one na skup przez Prusaków wszystkich znaczniejszych majątków zbankrutowanych magnatów, pozwoliły na opanowanie nadbrzeży rzecznych, skup połowy domów po miastach i miasteczkach, i teraz dopiero zaczęły obliczać i mierzyć posiadłości niemieckie w Królestwie ! Teraz znany jest każdy łokieć ziemi, należący do Prus, lecz cóż z tego ? Między innemi okazuje się, iż posiadłości jednego barona Henckel von Donnersmarck tworzy olbrzymi klin ziemi pruskiej, wbity w Królestwo, klin ziemi, której wartość wynosi około siedmiu milionów talarów ! Sam właściciel tych bogactw, pozostający w jakichś familijnych stosunkach ze swoim dworem panującym, nie mieszka w Królestwie, lecz w posiadłościach, przechodzących za granicę, w pałacu urządzonym z królewskim przepychem. Nie dość tego ; wszystkie forty, otaczające cytadelę aleksandryjską w Warszawie są już położone na ziemi pruskiej ! Wszystko to są kolonie pruskie ! »

Podnosząc fakt szybkiego rozrostu własności niemieckiej w Królestwie, « Nowoje Wremia » żąda interwencji rządu, nawołując do wydania przepisów wzbraniających cudzoziemcom nabywania nieruchomości w Królestwie i w ogóle w całem państwie.

* * *

Donosiliśmy czytelnikom naszym o nauczaniu w Uniwersytecie bolońskim języka polskiego i języka rossyjskiego przez panią Malwinę Ogonowską.

Po skończonem półroczu szkolnem, rektor Uniwersytetu, senator *Magni*, wystosował do niej pismo uznania, wielce pochlebne dla uczonej naszej rodaczki, która pierwsza z pomiędzy Polek została powołaną do nauczania, podajemy w tym numerze owo pismo rektora, zachowując do następnego numeru list, jaki studenci Uniwersytetu wystosowali do niej przed wakacjami, jako też odpowiedź na ten list pani Ogonowskiej.

List rektora brzmi jak następuje w tłumaczeniu polskiem :

*Bolonia*, 22 *Maja* 1883.

« Czcigodna Pani !

Z przedstawionego nam przez Panią ostatniego raportu o rezultatach nauki, otrzymanych z dwóch kursów języka polskiego i języka rossyjskiego, jakie Pani w tem naszem Ateneum raczyłaś podjąć w ciągu bieżącego roku szkólnego, wykazują się jasno ogromne korzyści, jakie mamy, Czcigodna Pani, do zawdzięczenia Twemu poświęceniu się i szlachetnej pracy !

Zanim prześlę J. Ex. panu ministrowi Publicznego oświecenia szczegółowe o tych rezultatach przedstawienie w ogólnem sprawozdaniu o toku tegorocznych studji w Uniwersytecie ; zani n też przy otwarciu nowego roku szkolnego zakomunikuję o nich wiadomość Ciału Akademickiemu, uważam tymczasem za mój obowiązek stać się tłumaczem uczuć wdzięczności całego Uniwersytetu, jakim mam zaszczyt zarządzać, składając w imieniu jego Czcigodnej Pani najżywsze podziękowanie ».

Proszę także i odemnie przyjąć zapewnienie głębokiego poważania, z jakiem dla Szanownej Pani pozostaję.

*Rektor* : MAGNI.

*Do Czcigodnej Pani Malwiny Ogonowskiej.*

* * *

Z powodu nominacji Hurki na jeneral-gubernatora w Warszawie, część moskiewskiej prassy poczęła na Polaków miotać zarzutami, starając się usposobić nowego rządzcę Królestwa jak najgorzej względem kraju, do zarządu którego został przez cara

---

Trudnem jest w chwili obecnej położenie młodzieży ; różne prądy porywają ją za sobą, ma ona nie tylko z zewnętrzym ale i z wewnętrznym nieprzyjacielem do czynienia.

Młodzieży Polska ! ty jednak nie upadaj na duchu, trwaj w miłości Ojczyzny, pracuj dla niej, w tobie cała nadzieja polskiej przyszłości. Ty jedna uratować ją możesz i uratujesz, jeżeli potrafisz stanąć na wysokości chwili obecnej.

Przedewszystkiem pracą i nauką zdobywajcie sobie wyższe wykształcenie a przez nie dla Ojczyzny i siebie wyższe w świecie znaczenie ; nie zapominajcie przytem ani na chwilę o Polsce i o jej sprawie, nad którą niema obecnie na ziemi ani większej, ani donioślejszej od jej bowiem pomyślnego rozstrzygnięcia, zależy nie tylko wolność, niezależność i szczęście naszego narodu, ale także postęp ludzkości całej.

Przykład waszych poprzedników niech wam będzie gwiazdą przewodnią w tej pracy naukowej i narodowej zarazem. Stojąc na gruncie narodowym i moralnym, nie idźcie za prądem materjalistycznym, który odrzuca wszystko co boskie i co wieczne, bądźcie religijnymi w duszach swoich, bo religja jest tem uczuciem, które nas wiąże z Bogiem, to jest z wieczystem źródłem prawdy. Ona będzie wam pociechą i siłą, która serca Wasze zawsze utrzymywać będzie miłośnie skierowane ku wszystkiemu co piękne jest, wzniosłe, czyste a prawdziwe. Ona da wam wytrwałość w dobrem, ustrzeże od upadku i prowadzić bezpiecznie będzie w sprawie wolności i niepodległości, bo wam w nią zwątpić nie pozwoli. Kto bowiem wierzy w Boga, nie może niewierzyć w przyszłość pomyślną Polski reprezentującej pokrzywdzenie wszelkiej sprawiedliwości. Nie szukajcie dróg nowych, mając drogi przed sobą pewne. Nihiliści moskiewscy, którzy za sobą nie mają przeszłości lub tylko przeszłość ucisku i sromoty, muszą błąkać się po manowcach, wyszukując dróg dla swego pochodu dziejowego. Wy atoli Polska Młodzieży, potrzebujecie tylko rękę sięgnąć do bogatej skarbnicy dziejów waszych, aby tam zaczerpnąć naukę dla siebie na dziś i na przyszłość. Wy potrzebujecie tylko uchwycić w rękę chorągiew waszych ojców i dziadów, na której z jednej strony napis : « *Za naszą i waszą wolność* » z drugiej zaś « *Wolni z wolnymi, równi z równymi* » i podnieść ją wysoko pod nad wszystkie prędy czasu, ażeby znaleść bussolę, która was bezpiecznie i pewnie wieść będzie po tych prądach do portu zwycięztwa wielkich idei narodowych i humanitarnych. Nie wątpię, że pod tym polskim, czcigodnym sztandarem pracować i pod nim pójdziecie w bój, za prawdę, wolność i Ojczyznę. Jakikolwiek zaś los wam wypadnie, czy będziecie zbierać owoce swoich usiłowań, prac i walk, czy też jak my pożywać gorzki chleb niepowodzenia klęski, jestem pewnym, że niesprzeniewierzycie się narodowym tradycjom, wierze ojców i wierze w posłannictwo Polski ; której zadaniem dziejowem jest utrwalenie wolności i braterstwa ludzi i ludów na ziemi, za pomocą tej moralnej i materjalnej siły, jaką Polska w sobie wyrobi przez sam fakt odzyskania bytu niepodległego.

Wy zakończycie waśnie plemienne, wy zachowacie nam naszą narodowość, pracując nad rozwojem polskiego języka ; zachowacie naszą wiarę, cnoty, zwyczaje i obyczaje narodowe w całej czystości ; zachowacie zasady płynące z miłości Ojczyzny i zawsze gotowi za Polskę i jej prawa walczyć z najeźdnikami, ślubujcie za przykładem waszych wielkich poprzedników, których bohaterstwo dzisiaj rozpamiętywaliśmy wytrwać w służbie Ojczyzny *usque ad finem* i nie złożyć wcześniej narzędzi do pracy lub oręży do walki, dopóki nie wypracujecie i nie wywalczycie Polsce bytu wolnego i niepodległego, na braterstwie jej ludności opartego !

*Stanisławów*, 22 *Stycznia* 1883.

powołanym. Życzeniem tej prassy, w którem się bynajmniej nie taiła, było, ażeby Hurko wznowił czasy Murawiewa-Wieszatiela.

Są to prześladowcy z natury; usposobienie katów nadaje ton wszystkim ich poglądom, nic więc dziwnego, że Katkowy, Suworiny oraz inni tejże wartości redaktorowie agitowali za tem, ażeby Hurko rządził w Polsce jak satrapa.

Czy ta agitacja oddziałała na jenerała Hurkę? Trudno nam wiedzieć. Dzienniki niemieckie, donosząc o bytności jego w Petersburgu, gdzie pojechał po instrukcje, twierdzą, iż jenerał Hurko prosił, ażeby mu zostawiono wolną rękę w zarządzie krajem, że chce on wprzódy przekonać się, jaki system administracji byłby najwłaściwszym.

Jeżeli prawdziwem jest powyższe doniesienie, dowodziłoby ono, że Hurko jest człowiekiem samodzielnym i że nie stanie się narzędziem rozszalałej w nienawiści prassy moskiewskiej.

Wkrótce będziemy mogli przekonać się, czy Polska zyskała w nim nowego tyrana, czy też człowieka mającego rozsądne poczucia sprawiedliwości, dzienniki bowiem donoszą już o jego przyjeździe do Warszawy i objęciu przezeń jenerał-gubernatorstwo.

W Galicji ma także nastąpić odmiana namiestnika. Hrabia Alfred Potocki podał się do dymisji i dymisja jego została przyjętą, lecz dotąd nie jest urzędownie ogłoszoną. Potockiego zastępuje Filip Zaleski i on ma zostać namiestnikiem we Lwowie. Zaleskiego chwalą jako urzędnika zdolnego i dobrze krajowi życzącego.

* * *

W Stryju odbyło się walne zgromadzenie *Towarzystwa Pedagogicznego*. Zjazd nauczycieli był liczny, obradowano na nim nad przedmiotami żywotnymi dla ludowego szkolnictwa i uchwalono ważne rezolucje.

Walne zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego, zajmują niemal tyle opinię publiczną ile posiedzenia sejmu, przyznać bo trzeba, iż położyło ono wielkie zasługi na polu wychowania publicznego, i jemu mamy to do zawdzięczenia, iż sprawa oświaty ludu w Galicji nie schodzi z porządku dziennego.

* * *

Przygotowania do uroczystego obchodu, dwóchsetnej rocznicy zwycięztwa Jana III, postępują w Galicji bardzo żywo. Matejko wykończył już na tę uroczystość wielki obraz, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem, który ma być nabyty z funduszu zebranego drogą składek i umieszczony w Muzeum Narodowem w Sukiennicach, w Krakowie.

Poznańskie zabiera się także do urządzenia obchodów odsieczy Wiednia. Utworzył się już w tym celu komitet w Poznaniu, który będzie miał do czynienia z niechęcią Niemców. W Wągrowcu burmistrz niemiec, nieprawnie zakazał zgromadzenie, które było zwołane na naradę nad programem obchodu. Zakaz ten przeciwny prawu, potwierdzony został jednak przez landrata.

Już to władze niemieckie postępują z Polakami w zaborze pruskim, jakby z narodem świeżo zdobytym.

Jednomyślność polskiego społeczeństwa jest solą w oku urzędnikom niemieckim, starają się więc rozbić harmonię społeczną, podburzając włościan na szlachtę. *Gazeta Poznańska* prowadziła nawet jawnie socjalną propagandę, a była urzędowym organem. Rząd pruski do niej się nieprzyznawał, tymczasem redaktor *Gazety Poznańskiej*, niejaki Felix Kozubowski, poczuwszy wyrzuty sumienia, iż służy obecnemu rządowi za narzędzie przeciwko własnemu narodowi, porzucił redakcją i ogłosił list, w którym stwierdził charakter rządowy tejże *Gazety Poznańskiej*. List jego ogłosimy w następnym numerze *Kurjera Paryzkiego*. Tu tylko nadmieniamy, iż sprawa ta bardzo kompromituje rząd pruski, ujawniła bowiem, iż dla zaszkodzenia Polakom, rząd pruski używa środków antispołecznej, wywrotowej propagandy.

W końcu nadmieniamy, iż wdzięczność niemiecka przedstawiła się w nowem, wielce jaskrawem świetle. Rada bowiem miejska wiedeńska, uchwaliła na jednem z swoich posiedzeń, że obchód z powodu oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, miejsca mieć nie będzie. Wielce to charakterystyczna uchwała, co do której wszelki komentarz byłby zbytecznym?

* * *

## PRECZ Z PRZESZŁOŚCIĄ

« Nową nam drogą naprzód iść!
Proch z grobu już nie wstanie,
Namże w twych zwiędłych laurów liść,
Zdobić się Królu Janie?

« Cóż, że twój sławny, niegdyś, miecz,
Siekł Turka i Tatara?
Namże się myślą cofać wstecz?
Przeszłość... to pusta mara!

« Rozmykać trumny, próżny trud!
Niech zmarłych czci umarły,
Dziś w zmartwychwstania wierzą cud,
Bezmyślne chyba karły!

« Nam, nie podsycać przyszłych fal,
Prądem zbiegłych stóleci,
Za tem co było — marny żal, —
Śpij w grobie, Janie Trzeci! »

Taki dziś w Polsce rozbrzmiał chór,
Złowrogi chór i dziki,
Od cmentarzyska czarnych nór,
Gdzie lęgną się puszczyki.

Tak postępowy uczy głos,
Zwać przeszłość plewą marną!
Jeśli na roli dzwoni kłos,
Któż posiał złote ziarno?

Dość go ojcowie sieli, dość,
Z wysiłkiem, w pocie czoła,
Dziś syn, z ich zacnych kości kość,
« Precz z nimi! » krnąbrno woła.

Kto pasmo przyszłych kreśli dróg,
Przez ciemny step i głuchy,
Jego szaleństwem dumny wróg,
Sam doda mu otuchy!

Lecz niech uwieńczy w świeży kwiat,
Przesławnych ojców głowy;
Pchnie go za rygle twardych krat,
Zadzwoni mu w okowy!

Dziś, ziemia nasza istny grób...
Zlały się krwi potoki,
Bóg nam na domiar ciężkich prób,
Fałszywe śle proroki!

Daremna trwoga! nam-że brak
Skry żywej na dnie duszy?
O Bożej męki święty znak,
Piekielna moc się skruszy.

Wnet nasz Sobieski, wielki Król,
Co gromił Bisurmany,
Przygarnie w stary Piastów ul,
Swych pszczółek rój zbłąkany.

Żelazną ręką mściciel sam,
Za gardziel zdusi smoka,
On, co Wiednia zwartych bram
Zdruzgotał miecz proroka!

Gryf.

* * *

Chętnie zapisujemy to wszystko, co się tycze dobrego prowadzenia dzieci emigrantów polskich we Francji i o takowe wiadomości, upraszamy wszystkich łaskawych rodaków.

Dziś donosimy, że młody pan *Stefan Czyszkowski*, inżynier cywilny górnictwa (Ingenieur civil des Mines), napisał znakomity raport o stanie i nadziejach przyszłego rozwoju kopalni min żelaznych we Włoszech. Raport ten złożył wielkiej kompanii metallurgicznej francuzkiej, która exploatuje miny żelazne w różnych krajach i w interesie której przed kilku laty tenże pan Stefan Czyszkowski zwiedził okolice miasta *Bilbao*, w północnej Hiszpanii.

Raport pana Czyszkowskiego o tych minach został wydrukowany w bulletynach *de la Société Scientifique et Littéraire d'Alais*, którego to towarzystwa głównym fundatorem jest nasz rodak, profesor *Jakób Malinowski*.

Ojcem pana Stefana Czyszkowskiego był *Konstanty*, który ukończywszy w swoim czasie nauki w Szkole minerów w Saint-Etienne, osiadł w mieście Alais, gdzie pełnił obowiązki inżyniera naczelnego, w kopalni węgla kamiennego, we wsi *Tamaris*, niedaleko Alais. Pan *Konstanty Czyszkowski*, który umarł w Kwietniu, roku 1870, był w okolicy tej bardzo szacowanym jako prawy człowiek i zdolny inżynier. Dziś z przyjemnością widzimy, że syn jego wchodzi w ślady godnego ojca, niewątpimy, że i narodowość ojca swego starać się będzie przechować wraz z gotowością służenia sprawie polskiej.

Familia Czyszkowskich pochodzi z okolicy Ostrołęki. Nieboszczyk *Konstanty* służył w 2gim pułku ułanów polskich, w kampanii 1831 roku i w wojnie z Moskwą zdobył stopień oficera.

Siostra jego dowiedziawszy się o złym stanie zdrowia brata, przybyła z Polski do Alais, ale wspólne starania żony i siostry nie mogły przedłużyć życia temu zacnemu człowiekowi, który umarł, nie mając lat 60 wieku.

* * *

Dwuwiekowa uroczystość Odsieczy Wiedeńskiej będzie 12 Września uroczyście obchodzona w Muzeum Narodowem Rapperswylu, jeden z przedniejszych mówców kościelnych polskich będzie miał w tym dniu kazanie. Po południu odbędzie się uroczyste posiedzenie w Zamku muzealnym. Uczta wieczorna zakończy ten hołd oddany zasłudze i męztwu króla Jana i rycerstwa polskiego.

Rada miejska wiedeńska, udała się do Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, prosząc o udzielenie pamiątek po Sobieskim, na wystawę podczas uroczystości Odsieczy Wiednia. Zarząd nieuwzględnił prośby burmistrza Uhla w imieniu Rady, z powodu jej niewdzięczności dla wybawiciela Wiednia, która dziś wyszła na jaw z wielkiem zgorszeniem publiczności.

## NEKROLOGJA

Po długich cierpieniach umarła w Poznaniu dnia 11 Lipca 1883, wdowa po Tytusie hr. Działyńskim: *Celestyna z Zamojskich hrabina Działyńska*.

Była to zacna Polka, Ojczyznę kochała całem sercem i dzieci swoje wychowała na najlepszych członków polskiego społeczeństwa. Słynęła nadto z wielkiego miłosierdzia dla biednych. Dla nas już to samo wystarczałoby za powód uznania zasług zmarłej, że była ona matką tak wzorowego Polaka jak *Jan Działyński*.

Pomiędzy magnatami polskimi nie było i niema dotąd człowieka, którego by porównać można było z Janem Działyńskim. Skromny,

przejęty braterstwa uczuciem dla wszystkich Polaków, żył dla Polski tylko i wszystko dla niej poświęcał. Egoizm i próżność charakteryzujące panów naszych były mu obce.

Matce tak znakomitego obywatela cześć się należy!

†

Jeden z najzacniejszych i najświatlejszych członków naszej emigracji z 1831 roku, obywatel *Jan Bartkowski*, profesor języka angielskiego, w Lyceum w Nancy, został w tych dniach boleśnie dotkniętym wiadomością o śmierci syna swego jedynego, który także imie Jana nosił, a który umarł w wilją święta swojego patrona, dnia 24 Czerwca r. b., w Richemont, w Wirginii, prowincji Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Młody Jan Bartkowski urodził się w mieście Londonderry, w Irlandji, 12 Stycz. 1883 r. gdzie rodzice jego mieszkali do roku 1848.

Po wybuchu wielkiej rewolucji w Paryżu, dnia 24 Lutego 1848 r. i powstaniu Wielkopolskiem, ojciec Bartkowski, nie mogąc się przedostać w Poznańskie, przybył do Francji z całą swoją familją, w tej nadziei, że się tu doczeka zmiany położenia i możności szybkiego powrotu emigracji na łono oswobodzonej Ojczyzny. Nadzieje te zawiodły, Bartkowski więc stale osiadł we Francji.

Młody Jaś, który wtedy nie miał jak 4 lub 5 lat wieku, przybywszy z ojcem do Dijon, zaczął tamże uczęszczać do szkoły miejskiej a potem do Lyceum. Ukończywszy nauki klassyczne, otrzymał stopień *de bachelier ès lettres* w Nancy i zaczął właśnie uczęszczać na kursa medycyny kiedy wybuchło w Polsce wielkie powstanie roku 1863.

Młody Bartkowski, zaledwie ośmnaście lat wówczas liczący, puścił się natychmiast do Polski z niektórymi przyjaciołmi i walczył mężnie w województwie Krakowskiem, w szeregach obrońców polskiej niepodległości.

Za powrotem do Francji, po upadku powstania kontynuował nauki medyczne w Nancy, gdzie był następnie lekarzem w szpitalu obłąkanych.

Pragnąc żyć w kraju zupełnie wolnym, udał się przed dziesięciu laty do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Powodzenia był pewnym jako medyk, pełen nauki, zwłaszcza, że za Oceanem brak jest dobrych lekarzy. Odznaczał się przytem niepospolitym talentem muzykalnym. Znajomość doskonała języka angielskiego i francuzkiego, wiele mu dopomagała w jego zawodzie.

Od kilku lat osiadł w Richemont, w Wirginii, gdzie się ożenił i wielce był szanowanym. Tam go śmierć zaskoczyła, przeżywszy lat 40.

Strata ta nieodżałowana dla familji a nawet dla narodu, bo Jan Bartkowski byłby bardzo użytecznym pracownikiem w Polsce lub w koloniach polskich w Ameryce, gdyby był dłużej pożył.

†

Rodak nasz *Kazimierz Nobis*, rodem z Płockiego, oficer wojska polskiego z roku 1831, umarł w Nancy, dnia 6 Lipca r. b., przeżywszy lat 70.

Nobis mieszkał około roku 1852 w Dijon, następnie przeniósł się do Nancy, gdzie się ożenił, ale dzieci nie zostawił po sobie.

Skromny, cichy, doskonały patrjota, umiał się ograniczyć tem, co miał i żył nie skarżąc się na losy z szczupłego dochodu, jaki mu z kraju nadsyłano z rodzinnej własności, jako też z kapitaliku, który za granicą pracą mozolną w młodości nabyć potrafił.

Spokój ducha jaki daje przekonanie, że obowiązki względem Ojczyzny, sumiennie spełnione zostały, nadawał mu jak i wielu naszym weteranom z r. 1831, dziwnie piękną powagę.

W życiorysach tych naszych weteranów, naród posiada nieprzebraną skarbnicę dobrego przykładu.

Różnie oceniają działalność emigracji.

Historycy nowsi, ci zwłaszcza, co patrzą na sprawy z pessymistycznego stanowiska, w sądach swoich zarozumiałych a pełnych pychy o emigracji, wykazują zupełną nieznajomość życia i działalności emigrantów polskich.

Nazywają sami siebie bezstronnymi i o prawdę jedynie dbającymi.

W rzeczy samej są to historycy fakcyjni, którzy prawdę przymierzają do chwilowego interesu swego.

Patrzą przez zakopcone okulary utylitaryzmu i dla tego nie widzą cnoty całego pokolenia, które żyło ciągłem poświęceniem dla wielkiej idei oswobodzenia narodu i kładzie się w mogiły wierne Polsce i jej sprawie niepodległości, nie ugięte przez tryumfującego wroga, nie osłabione przez wszystko niszczącą nędzę, nie złamane przez straszne nieszczęścia i srogie przeciwności, przyświecając do końca narodowi przykładem niezrównanej wytrwałości.

Życie każdego z nich, nawet najmniej głośnego z zasług, przedstawia niezmiernie ciekawe a ważne wypadki.

Życie też Kazimierza Nobisa, gdybyśmy mieli czas i możność opisania szczegółowego, okazałoby nam również wiele pouczającego. Niemogąc atoli podnieść trudu skreślenia jego biografii, ograniczamy się tylko do powiedzenia, że życie jego na tułactwie, nie rozproszyło skarbów duszy prawdziwego Polaka, ale je owszem silniej skoncentrowało.

Cześć jego pamięci, cześć pamięci całego pokolenia!

Schodzi ono z tego świata, zostawiając nam pociechę w tem przekonaniu, iż naród polski nie zginie, skoro jego żywotność tak dalece się spotęgowała, że całe w nim pokolenia żyją jak jeden mąż, jedną ideą i jedną myślą natchnione, ideą oswobodzenia Ojczyzny i myślą uszczęśliwienia całego narodu, przez wolność, braterstwo i niepodległość.

☞ *Towarzystwo Filharmoniczne Polskie* w Paryżu, urządza w Niedzielę, d. 12 Sierp. b. r. jako w rocznicę 3-letniego swego założenia, wycieczkę do St-Cloud, połączoną z loterją fantową, do najliczniejszego udziału w której Szanownych Rodaków zaprasza.

Miejsce zebrania i zabawy jak dawniej, w pobliżu latarni Diogenesa, począwszy od godziny 9 rano.



*Le propriétaire-gérant*: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.